Nr. 155. Kraków, Środa 10 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zakaz mówienia po polsku.

W sprawie tej wychodząca w Czerniowcach „Gazeta Polska“ zamieszcza następujący artykuł:

„W kilku dziennikach galicyjskich pojawiła się ostatniemi dniami wiadomość, rzekomo nadesłana z Czerniowiec, a donosząca, jakoby wydany przez bukowiński rząd krajowy zakaz przemawiania po polsku na publicznych zgromadzeniach — został *tacite* cofnięty. Zajmując się żywo powyższą sprawą, sądzimy, że twierdzenie swoje autor wspomnianej wiadomości oparł (co zresztą w krakowskim „Czasie“ zaznaczono) wyłącznie na fakcie, iż niedawno odbyło się w Czerniowcach zgromadzenie ludowe i niektórzy mowcy bez przeszkody przemawiali w języku polskim. Owóż przedewszystkiem należy stwierdzić, że na rzeczonem zgromadzeniu nie było wcale komisarza rządowego, a zatem nie ma jeszcze podstawy do twierdzenia, jakoby rzeczywiście orzeczono cofnięcie zakazu.

„My przynajmniej zgoła dotychczas nic nie wiemy o formalnem, chociażby nawet *tacite* dokonanem cofnięciu zakazu, a jakkolwiek nie wątpimy, iż tak się stanie, to jednak dzisiaj jeszcze nie możemy uważać sprawy za załatwioną. Poprzedni minister spraw wewnętrznych oświadczył deputacyi polskiej, iż nie może rozstrzygnąć kwestyi, dopóki osobiście nie rozmówi się z prezydentem hr. Göessem. Niewątpliwie przeto hr. Kielmansegg przejął akt niezałatwiony i zapewne skorzysta z obecnego właśnie pobytu hr. Göessa w Wiedniu, ażeby spełnić postanowienie swego poprzednika. Tak przedstawia się nam przebieg sprawy pod względem formalnym.

„Co do rzeczy samej, nie taimy, iż byłoby wielce ubolewania godnem, gdyby spodziewane zniesienie zakazu miało odbyć się w tajemnicy przed publicznością, względnie przed interesowanymi. Nie pojmujemy nawet, jakim byłby cel owej tajemnicy: czy, ażeby urzędnicy wiedzieli, iż Polakom wolno po polsku przemawiać, a natomiast sami Polacy, aby stosowali się i nadal do zakazu i używali mowy obcej? Toż jak długo rząd nam nie powie, iż zakaz nie obowiązuje dalej, żaden przewodniczący publicznego zgromadzenia nie dopuści do przemawiania po polsku, bo nie zechce narażać zebrania na rozwiązanie. Byłoby w takiej tajemnicy nie tylko coś niedorzecznie śmiesznego, ale nawet ze stanowiska władzy coś wprost korupcyjnego“.

„Wreszcie o zniesienie zakazu „Koło polskie“ na Bukowinie wystósowało pisemną prośbę i sądzimy, iż ma prawo oczekiwać odpowiedzi ministerstwa na tej samej drodze, a odpowiedzi swej ministerstwo nie będzie się chyba tak dalece wstydziło, iżby ją udzielało — w tajemnicy, zwłaszcza w danej kwestyi, która jest zasadniczą, i nie dotyczy jakiegoś specyalnego wypadku. Nie zapominajmy, że rozchodzi się tutaj o decyzyę ogólną, czy językowi polskiemu na Bukowinie przysługują prawa „języka używanego w kraju“ (landesüblich), lub też nie. Taka decyzya nie może być tajemnicą“.

Na artykuł ten zwracamy uwagę posłów polskich w Wiedniu, którzy w sprawie tej podjęli inicyatywę i poczynili pewne kroki, jak się okazuje, dotychczas bez skutku. Obowiązkiem ich jest nie ustawać w upominaniu się o prawa języka polskiego i pobudzić Koło polskie do dalszej akcyi. Wynik ich starań, a w danym razie cofnięcie zakazu przemawiania po polsku nie powinno być ukrywanem w tajemnicy, gdyż zupełnie słusznem jest zapatrywanie „Gazety Polskiej“, że tajemnica miałaby ten skutek, iż Polacy, nie wiedząc o zniesieniu zakazu, nie korzystaliby z przysługujących im praw, a tak zakaz chociaż zniesiony, faktycznie dalejby istniał.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 6 lipca.

(+ —) Jakkolwiek nie można twierdzić, żeby tak zwany sezon „ogórkowy“ był już w całej pełni, to w każdym razie czuć go już w powietrzu.

Parlament zamknięty, większa część teatrów podobnież, w Sejmie i Izbie panów toczą się jeszcze rozprawy, ale posłowie uczęszczają nielicznie. Już to śmiało można twierdzić, iż w miarę podnoszenia się temperatury, wszelakie namiętności polityczne znacznie słabną i najwięcej zapaleni politycy więcej zaczynają myśleć o wyjeździe do wód, nad morze, lub wreszcie na wieś, niż... o polityce.

To też i dyskusye w Sejmie nad dość bądź co bądź poważnym w następstwa projektem ustawy urządzenia przytulisk dla wędrownych robotników nie odznaczały się zbytniem ożywieniem, a projekt sam przepadł.

Może to i lepiej, przynajmniej dla nas. Albowiem, według owego projektu, miały być urządzone dla robotników, poszukujących zajęcia, przytuliska, w których w zamian za pracę mieli dostawać skromne utrzymanie i jeszcze... skromniejsze zapewne wynagrodzenie. Projekt ten, wyglądający bardzo humanitarnie, miał głównie na celu zapobieżenie żebraninie. W rzeczywistości mógł sprowadzić wręcz przeciwne następstwa, gdyż nadzieja otrzymania w każdym czasie przytułku i jakiego takiego wynagrodzenia, mogła zachęcić jeszcze więcej do wędrówek. Że zaś w prowincyach polskich już obecnie wskutek wychodźtwa robotników, tak zwanych „obieżysasów“, przeważnie do Westfalii i prowincyj saskich, czuć się już obecnie daje brak robotników, o ile więc ustawa zostałaby przyjętą, możliwem jest, iż wychodźtwo przybrałoby jeszcze większe rozmiary. A gospodarze oprócz wynikających stąd strat musieliby płacić jeszcze podatek na utrzymanie przytułków.

Wobec tego poseł Schroeder, w imieniu Koła polskiego, w obszernej, wymotywowanej przemowie żądał odrzucenia projektu.

Publicystyka niemiecka nie przestaje się zajmować kwestyą polską. Obecnie znów wychodzący w Berlinie tygodnik „Die Gegenwart“ zamieścił obszerny artykuł niejakiego pana B. Richardi'ego w tej kwestyi.

Napisanie tego artykułu złożyć chyba należy na karb panujących upałów, wydrukowanie zaś tegoż w poważnym tygodniku literackim, tłómaczyć chyba można nieuwagą redakcyi. Trudno bowiem sobie wyobrazić, żeby człowiek zupełnie zdrów na umyśle mógł na schyłku XIX stulecia pisać takie rzeczy. P. Richardi bowiem, poddawszy w pierwszej części swego artykułu krytyce obecne postępowanie rządu pruskiego względem Polaków, jako nieodpowiadające celowi, projektuje: ogłosić, że kto z Polaków za 25 lat, od czasu obecnego licząc, nie będzie umiał dobrze po niemiecku, traci prawa obywatelskie, nie może piastować żadnych urzędów honorowych, nie ma prawa wybierania, w sądach uważa się za niepełnoletniego. Wreszcie nie wolno mu pracować samodzielnie.

Następnie należy po upływie owych 25 lat zabronić wydawać dzienniki i pisma polskie. Duchowieństwo musi być czysto-niemieckie, kto z księży będzie uważał się za Polaka, nie może utrzymać posady. Na szczęście projekty tego rodzaju pozostaną na zawsze mrzonkami. Ani usiłowania rządu, ani członków Towarzystwa antipolskiego H. K. T. nie zdołają zgermanizować ziem polskich. Poczucie narodowe wśród szerszych mas rozwija się nietylko w kraju, ale nawet na obczyźnie w najwięcej nieprzyjaznych warunkach.

Tak n. p. w Berlinie, gdzie przed kilkunastu laty, pomiędzy mieszkającymi tu Polakami nie było prawie żadnej organizacyi, obecnie w mieście samem i okolicach podmiejskich jest 29 towarzystw (w tem dwa „Sokołów“), wychodzą dwa pisma polskie o kierunku narodowym, w dziesięciu punktach miasta udzielaną jest dwa razy tygodniowo po dwie godziny bezpłatnie nauka języka polskiego.

Właśnie mamy przed sobą, ogłoszone w tych dniach drukiem, sprawozdanie tak zwanej komisyi szkolnej, składającej się z delegatów towarzystw polskich. Dowiadujemy się więc z niego, iż w ciągu roku sprawozdawczego komisya zebrała ogółem 2.438 marek i 51 fen., w czem ze składek miesięcznych 10-cio fenigowych 952 m. 67 fen., z przedstawień teatralnych 313 mar. 5 fen. i z „Bazaru“, urządzonego przed Bożem Narodzeniem, 1.129 marek.

Że zaś wydatków było 1.339 mar. i 97 fen., pozostało więc w kasie 1.098 mar.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, iż pieniądze te złożyli w lwiej części drobni rzemieślnicy i robotnicy.

Czy to nie jest objawem pocieszającym, świadczącym o budzącej się samowiedzy?

Mowa posła Sokołowskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej dnia 6 b. m.

Uzupełniając sprawozdania nasze z obrad Izby poselskiej nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, podajemy obszerniej mowę p. Sokołowskiego.

Mowca podnosi, że poselstwo polskie od początku ery konstytucyjnej zawsze głosowało za wydatkami na wojsko. Również i obecnie Koło polskie głosować będzie za budżetem ministerstwa obrony krajowej, ale przedstawia równocześnie swoje żądania.

Pierwszem życzeniem Koła jest, aby żołnierzom pozostawiono w niedzielę czas na uczęszczanie do kościoła.

„Drugie żądanie — mówi p. Sokołowski — odnosi się do reformy wojskowej procedury karnej. Jej konieczność podnosiliśmy w wysokiej Izbie już przed dwoma laty, a mianowicie szanowny kolega nasz, p. Popowski, na posiedzeniu 1 grudnia 1893 wniósł odpowiednią rezolucyę, którą też wysoka Izba wówczas uchwaliła. Od tego czasu upłynęło 19 miesięcy i znajdujemy przed sobą podobną rezolucyę dra Mengera, którą komisya budżetowa uchwaliła jednogłośnie, i której wysoka Izba z pewnością nie odrzuci. Sądzę, że przez to złożono wymowny dowód, iż reprezentacya ludu, bez względu na stronnictwa, życzy sobie reformy wojskowej procedury karnej, i że byłoby na czasie, aby rząd wypełnił to słuszne żądanie.

„Pozostaje to w związku z krzyczącemi wypadkami maltretowania żołnierzy, które w ostatnich czasach wyszły na jaw. Przypominam zajścia wśród huzarów w Bratkowicach pod Rzeszowem i tragiczną śmierć biednych huzarów, wypadki, które omawiano w delegacyach wspólnych, a które z powodu ich okropności zasługują, aby o nich jeszcze raz wspomnieć w tej Izbie. (Głosy: Bardzo słusznie).

„Czyniąc to, nie chcę wcale naruszać karności. Rozumiemy bardzo dobrze, że ścisła karność jest zazwyczaj główną podporą dobrej organizacyi wojska, ale sądzimy zarazem, że można ją połączyć z ludzkiem obchodzeniem się z żołnierzami.

„Odkąd armia stała się armią ludową, odkąd wskutek obowiązku powszechnej służby wojskowej tylu ludzi inteligentnych poświęca się lub poświęcać się musi tej służbie, należałoby wprowadzić bardziej humanitarny kierunek. (Głosy: Bardzo dobrze).

„Jeżeli zaś dyscyplina, jak wspomniałem, jest głównym warunkiem dobroci armii, to należy życzyć sobie, aby z równą surowością kierowano ją zarówno ku górze, jak ku dołowi i aby na przykład naczelnik szwadronu lub batalionu, albo też pułkownik, który dopuścił, aby w jego oddziale zdarzały się wypadki maltretowania żołnierzy, z taką samą surowością był traktowany jak żołnierz, który dopuścił się przekroczenia.

„U ludności naszej słyszymy często skargi z powodu obowiązku dostarczania podwód. Wynagrodzenie, jakie biedacy ci otrzymują, 6 ct. za kilometr, czyli 42 ct. za milę od dwukonnego zaprzęgu, jest bardzo drobne, a natomiast wymaga bardzo znacznej straty czasu. Zdarza się, że włościanie czekać muszą długie godziny, zanim otrzymają należące się im wynagrodzenie. Musimy zatem usilnie prosić p. ministra obrony krajowej, aby także pod tym względem postarano się o poprawienie stosunków i przedłożono Wysokiej Izbie nową ustawę o dostarczaniu podwód. (Oklaski).

„Natomiast z zadowolnieniem muszę podnieść, że w ostatnich latach pod względem dostaw dla armii uczyniono wiele, co odpowiada naszym życzeniom. Drobnych przemysłowców uwzględnia się o wiele więcej i sądzę, że administracya wojkowa przynajmniej co do Galicyi przekonała się, iż drobni przemysłowcy mogą dostarczać towaru równie dobrego, jak wielcy fabrykanci.

„Wypowiadając za to podziękowanie p. ministrowi obrony krajowej, prosimy, aby administracya wojskowa w przyszłości nie opuściła obranej raz drogi. Galicya nie jest krajem przemysłowym, nie posiadamy fabryk i dlatego musimy się starać o opiekę i poparcie drobnego przemysłu w każdy sposób. Kraj czyni pod tym względem wszystko, co może i spodziewamy się, że również zarząd wojskowy nie odmówi nam poparcia (Głosy: Bardzo dobrze!) Obecne położenie drobnego przemysłu nie jest tylko u nas, ale także w całej monarchii bardzo przykre. Brak kapitału i stowarzyszeń zarobkowych jest silną przeszkodą przy objęciu dostaw dla armii. Byłoby zatem do życzenia, aby również w tym kierunku starano się o poparcie i przypominam sprawozdanie komisyi z r. 1890, które zawierało rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby o ile możności popierał tworzenie się stowarzyszeń celem obejmowania dostaw.“

„Spełnienie tego żądania ułatwiłoby znacznie udział drobnego przemysłu w dostawach dla armii.

„Inaczej rzecz ma się z producentami. Wprawdzie widzimy w sprawozdaniu komisyi budżetowej austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych, że od roku 1892 do 1894 powiększyła się liczba producentów, którzy otrzymali dostawy. Liczba producentów, dostawiających np. owies, wzrosła w tych latach z 24 na 31, a w bieżącym roku liczba ta wzrosła z 32 na 35. Również wyrażono w tem sprawozdaniu życzenie, aby zarząd wojskowy starał się utrzymać nadal udział producentów w dostawach dla armii. My jednak życzylibyśmy sobie, aby w dostawach brali udział przeważnie producenci, a tylko bardzo niewielka liczba handlarzy. Jest to również ważnem dla zarządu wojskowego i jest zupełnie jasnem, że od producentów towar otrzymać można po cenie znacznie niższej niż od handlarzy. Nie mniej byłoby do życzenia, aby przy wypłatach postępowano nie tak powolnie i mniej przeprowadzano manipulacyj.

„W końcu niech mi będzie wolno powiedzieć kilka słów o rezolucyi komisyi budżetowej, odnoszącej się do rewersów demolacyjnych. Ma ona dla ludności miasta Krakowa, którą mam zaszczyt reprezentować, wielką wagę. Wskutek istniejących przepisów, których przestrzega się ze szczególną surowością, stało się budowanie domów w obwodzie fortyfikacyjnym niemal niemożebnem. Byłoby zatem koniecznie potrzebnem znaleźć jakieś wyjście.

„Nasi koledzy z Koła podnosili niejednokrotnie w delegacyach wspólnych te niedogodności, oczywiście bez skutku.

„Prosimy zatem p. ministra obrony krajowej, aby również te nasze usilne, a słuszne życzenia rozważył i odpowiednie zarządzenia poczynił, aby rozwoju naszych miast ufortyfikowanych nie krępowały przepisy, w przeważnej części już przestarzałe.“

William Gladstone.

Wczoraj podaliśmy już wiadomość o dobrowolnem usunięciu się z widowni politycznego życia wielkiego starca, który do niedawna jeszcze z młodzieńczą siłą dzierżył w wytrawnej swej dłoni ster rządu w Anglii.

William Eward Gladstone urodził się 29 grudnia 1809 roku, jako syn bogatego kupca w Liverpoolu. Ukończywszy studya w Oksfordzie, wstąpił do parlamentu po raz pierwszy w dwudziestym czwartym roku życia, jako po-

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

15 (Ciąg dalszy).

Nazajutrz w południe matka przystroiła Jasia w czystą koszulinę, zawiązała mu u kołnierza czerwoną wstążeczkę, kazała obuć bucięta, zawdziała na niego białą płótniankę, czerwoną z czarnym barankiem rogatywkę i poleciła Zośce podprowadzić go do jegomościa.

Zośka wymyta i wyczesana, również w czystej z niedzieli koszuli, podała chłopcu rękę. Kunda ich wyprowadziła za wrotka, patrząc za niemi z lubością.

— Parka jak ulał — szepnęła, — gdyby ino starego zła krew z wściekłości zalała. Czekajmy, przecież to nie dziś, ani jutro.

Dwoje dzieci majaczało, odcinając się od zieleni i złotego słońca białością płótnianki Jasia i czerwonością spódniczki Zosi.

— Psów się nie bójcie, bo na łańcuchach, a przed jegomością śmiało — zawołała.

Dzieci się obejrzały. Jaś skłonił się krakuską, Zosia ręką.

— I miałabym przytulisko na stare lata. Ale cóż, u Biedronia twarda skóra, a rogata dusza — westchnęła.

— Zośka, bucięta twarde gniotą mi nożyny — odezwał się Jaś.

— To się zzuj, poniosę ci je.

— A można to do jegomości wleźć bez butów?

— Można, bo ja je będę trzymać w garści, a nie, to ci je zawdzieję.

Posadziła chłopca na murawie, ściągnęła mu buty i siadła przy nim.

— Słabiuśkiś jeszcze — szepnęła.

— Nożyny mi dygocą.

Blada, chuda jego twarz zaróżowiła się od zmęczenia. Oddychał ciężko.

— Spocznij se — odezwała się, głaszcząc go po chudej twarzy.

Nauczona przez Kundę, korzystała z każdej sposobności, aby go pogłaskać. Czyniła to z pewną lubością i rozkoszą.

— Zosiu — rzekł chłopak serdecznie, rozglądając się, — świat ci okrutnie miły.

— O, miły i bardzo — odpowiedziała dziewczyna. — I to słonko, co nas grzeje.

— Cały, Zośka. Niebo takie niebieskie, zielona murawa, wielgie drzewa i to ptastwo, co świegoce.

— Wszystko — zawołała dziewczynina. — Jaś! miło przecie żyć.

— Miło — szepnął.

— A tyś się chciał zagubić, pamiętasz?

— Ej, nie — odpowiedział cicho, patrząc przez wylot wąwozu na gromadkę białych brzóz, zieloną łąkę i zwierciadło wody, wyglądające z zagajnika ciemnych olszyn.

Zosia stała przed nim i czekała. Zniecierpliwiła się.

— I czegóż tak bez upamiętania ślepia wytrzeszczasz? — zawołała.

— Na świat — odpowiedział cicho. — Spojrzyj-no — wskazał ręką.

— A przecie widzę.

— Powiedz-że: miłe?!...

— Co takiego?

— I te brzozy, i ta zieleniutka łąka, za nią woda...

— Nie widziałeś to już ze sto razy i wody i łąki?... Tak, jakbyś z tamtego świata wrócił.

— Tak mi się jakoś wydaje... Ale powiedz sama, że to przecie miłe?

— Prawda, ale lećmy, jegomość czeka.

— Okrutnie mi się nie chce tam iść — szepnął.

— Nie chce ci się, a mus?

— Wróćmy i powiedzmy, żeśmy byli.

— W niedzielę wszystko się wyda. Chodź, zbędziesz się odrazu, a potem siądziesz se i możesz patrzeć bez upamiętania.

Podała mu rękę, Jaś usłuchał i dźwignął się. Gdy szli przez wieś, wybiegały kobiety witając Jasia po ciężkiej chorobie, pieszcząc go i całując, jako nawiedzonego przez Najświętszą!...

Rozweselony, rad, w głębiach serca nieco dumny, wdziawszy buty przed bramą, stanął na ganeczku probostwa, lecz nie śmiał drzwi otworzyć. Otworzyła je Zosia i znowu zatrzymali się w sieni onieśmieleni.

— Kto tam? — wydobył się chrapliwy głos gospodyni przez otwarte drzwi kuchni.

— Jaś od Biedronia. Kazali przyjść od jegomości — odpowiedziała Zosia.

Nazwisko Biedronia podziałało magicznie. Drzwi się rozwarły....

Jaś zdjął czapkę, zbladł i szepnął do Zosi:

— Przecie pójdziesz ze mną?

— Puściłabym cię samego?...

Jaś, stukając butami, przeszedł wysoki próg, Zosia trzymała go za rękę. Jegomość siedział w fotelu, w okularach, z brewiarzem w ręku.

— Bliżej — odezwał się ksiądz, kładąc książkę.

Chłopiec blady, zasłoniwszy usta krakuską, podszedł. Jegomość wielką swą rękę położył na białej jego głowie.

— To Biedroń, a ty mała?

— Ja Zośka od Tyksiny wdowy, pasę za Jasia bydło Biedroniowe i przyprowadziłam go, Kunda kazała, bo bardzeńko jeszcze słabiuśki.

— Chorował?...

— Bez Wtoruchę, wpadła w paryę, Jaś okrutnie się zaląkł.

— Słyszałem.

Zwrócił się do Jasia.

— Umiesz pacierz?

— Umiem — szepnął wystraszony Jaś.

— A chcesz się uczyć?

— Chcę — odpowiedział uradowany, że się od pacierza uwolnił i uśmiechnął się.

— Będziesz się uczył u organisty, jak tylko skrzepniesz.

— Zdrowym! — zawołał.

— Ojciec cię każe uczyć. Ojciec ciężko pracuje, skąpi sobie, ciuła, zbiera, aby tobie było dobrze, bo to wszystko dla ciebie — słyszysz?

— Słycham — szepnął.

— Toć przecie za to powinieneś ojca szanować i kochać.

— A ino — rzekł śmielej.

— A ino?!... a ty podobno lgniesz do ludzi, a uciekasz od ojca.

— Proszę jegomości — zaczęła rezolutnie Zosia. — Jaś jest dobry, ale kiej ojciec go okrutnie piorą. W chorobie tak go lunął trzciną, że jeszcze do dziś ma siną pręgę. Jaś pokaż.

— Nie trzeba. Ojcu wolno, na ojca się nie skarży; rozumiecie!...

Dzieci milczały.

— Ludzie teraz lgną do niego, schlebiają mu, bo wiedzą, że będzie bogacz, że go będzie można pociągnąć.... Ludzie mu nic nie dadzą, a ojciec da mu kawał świętej ziemi i dobytek, rozumiecie?

Dzieci zafrasowane milczały.

— No, Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga, prędko i do domu.

Dzieci padły na kolana, przeżegnały się głośno i Zosia, za nią Jaś, trzepali wyrazy modlitwy szybko i wyraźnie. Skończyli, przeżegnali się, pocałowali jegomościa w rękę i odeszli, okraczając niezgrabnie wysoki próg.

Z plebanii lecieli co sił. Zmęczony Jaś zatrzymał się, usiadł, Zosia ściągnęła mu buty.

— A umiał Jaś paciorek? — pytały ich na drodze kobiety.

— I jak jeszcze — odpowiedziała Zosia. — Jegomość się dziwował.

— A któż go nauczył? przecie nie Biedroń. Może sama Przeczysta Panienka.

— Pewnikiem — odpowiedziała dumnie Zosia.

Dzieci uszczęśliwione, trzymając się za ręce, obeszły cmentarz na wzgórzu. W tem samem miejscu siadł Jaś, Zosia obok niego kucnęła.

— Teraz to se wytrzeszczaj ślepia, ile ci się żywnie podoba, na jegomościną łączkę i na wszystkie różności.

Jaś popatrzał chwilę i odwrócił głowę.

— A cóż to jegomości szkodzi, że ludzie lgną do mnie? — odezwał się.

Dziewczynina nic nie odpowiedziała.

— Gadaj-że Zośka?

— Pewnikiem Biedroń skarżył się, że cię ludzie psują.

Jaś zamyślił się, lecz przykrego wrażenia nie mógł zatrzeć.

— Jeśli się nie będziesz wpatrywał, to chodźmy. Trzeba bydło wygnać. Pójdziesz ze mną na błonie i popatrzysz, jak się dzieci bawią.

Kunda wyganiała dobytek za wrota, zobaczyła dzieci i przypadła do nich.

— Cóż jegomość?... — pytała.

— Powiedział, że Jaś pójdzie się uczyć do organisty — oświadczyła Zosia.

— Przecie! Nie będzie mi chłopca gnał do roboty.

— Jegomość się gniewali, że do mnie ludzie lgną — szepnął Jaś.

— A jegomości co do tego?!... Bojaźń boska, miłość ludzka. Nikt, tylo stary nagadał, bo się boi, żeby Jasia nie było stać na miłosierdzie, on chce wszyćko la siebie, nawet gdy go ziemia przykryje. Ale ty będziesz miłosierny i będziesz miał z czego....

— Będę — rzekł Jaś z dumą i pewnością siebie.

— Idźcie się przewdziać i lećcie na błonia do mnie. (C. d. n.).

seł miasta Newark w hrabstwie Nottingham i reprezentował je w myśl zasad konserwatywnych do r. 1845. Peel powołał go podczas swego krótkiego ministerstwa w r. 1834 na stanowisko lorda skarbu. Ustąpienie Peela pozbawiło go tego urzędu i odtąd należał Gladstone do konserwatywnej opozycyi. Wyrazem religijnych poglądów Gladstone'a były dwa wkrótce potem ogłoszone dzieła, w których żądał zupełnego oddzielenia kościoła od państwa i wywołał pamiętną swego czasu odpowiedź ze strony Macaulaya. Kiedy stronnictwo konserwatywne pod wodzą Peela w r. 1841 powróciło znowu do steru rządów, znajdujemy Gladstone'a na stanowisku wiceprezydenta i prezydenta wydziału handlowego, oraz członka gabinetu, a później nieco jako sekretarza państwa dla kolonij. W r. 1846 ustąpił po raz wtóry razem z Peelem, wnastępnym zaś, wybrany do parlamentu przez uniwersytet w Oksfordzie, stał się najwybitniejszym przedstawicielem nowego stronnictwa Peelitów.

W r. 1850 odbył G. podróż po Włoszech, a owocem jej było między innemi pismo, wystosowane do lorda Aberdeen, o politycznych prześladowaniach w Neapolu. Zawarty w niem sensacyjny opis traktowania politycznych przestępców w tamtejszych więzieniach, niezwykłe wszędzie sprawił wrażenie, tem bardziej, że lord Palmerston rozesłał go do wszystkich dworów europejskich. W nowym koalicyjnym gabinecie Aberdeena (w grudniu 1852), jako kanclerz skarbu, Gladstone wystąpił z głęboko obmyślanym planem stopniowego zmniejszania długów państwowych Anglii, urzeczywistnieniu jego atoli stanęła wojna krymska na przeszkodzie. W trzy lata później podał się do dymisyi, pozostał jednak w parlamencie, a dzięki uzdolnieniu w sprawach finansowych i ekonomicznych, jak również dzięki porywającej wymowie zdobył sobie powszechny u wszystkich stronnictw szacunek. W r. 1859 widzimy go ponownie kanclerzem skarbu w gabinecie Palmerstona, a popularność jego rośnie w miarę, jak Gladstone z coraz to nowemi ulgami podatkowemi występuje przed parlamentem.

W politycznych przekonaniach swoich z biegiem czasu Gladstone coraz to więcej skłania się do liberalizmu. Rozpoczął wprawdzie karyerę swoją jako zdecydowany torys, przeszedł jednak przez szkołę ekonomicznych reform, którą otworzył Peel i zbliżył się przez to faktycznie do radykalnego programu whigów. W r. 1864 oświadczył się za daleko idącem rozszerzeniem prawa wyborczego, dopiero jednak po śmierci Palmerstona (1865), objąwszy tekę finansów również w gabinecie Russela, miał możność urzeczywistnić swój liberalny program w sprawach politycznych. Wprawdzie skutkiem chwilowego braku poparcia, projektowana przez ten gabinet reforma wyborów do parlamentu upadła i rząd ustąpić musiał miejsca konserwatywnemu gabinetowi Derby Disraeli, ale potrzeba tej reformy była zanadto piekącą, żeby ją można było odwlec na długo. Gladstone, jako uznany już przywódca liberalnej opozycyi, z niezwykłą energią przyczynił się wielce do uzupełnienia wadliwego pierwotnie projektu torysów, a korzystając umiejętnie z gotujących się nowych zawikłań, wysunął już z końcem sesyi 1867 r. na pierwszy plan kwestyę irlandzką. Po długich obradach przyjęto wreszcie w parlamencie 23 marca 1868 r. trzy rezolucye Gladstone'a, zmierzające do usunięcia kościoła anglikańskiego jako państwowego w Irlandyi, a nowe wybory 1 grudnia tegoż roku przysporzyły w rezultacie polityce liberalnej znakomitą większość 120 głosów. W ośm dni później Gladstone stanął na czele nowego gabinetu. Przeprowadzenie kościelnego i krajowego bilu irlandzkiego, wydanie t. zw. *Elementary Education Bill*, przez co zaniedbane dotąd wychowanie szkolne w Anglii sprowadzono na tory narodowe, było pierwszym owocem działalności nowego rządu. Wkrótce atoli coraz bardziej brała górę reakcya zarówno ze strony radykalnej, jak i konserwatywnej, zarzucająca Gladstonowi chwiejność i brak stanowczości, zwłaszcza w polityce międzynarodowej. Z końcem r. 1874 usuwa się premier angielski z zajmowanego stanowiska i składa zarazem ster stronnictwa liberalnego w ręce Hartingtona.

Oddany w tym czasie ulubionym studyom nad Homerem, śledzi z zacisza swego bystrem okiem tok spraw publicznych. Zabiera głos po soborze watykańskim w wybuchającym na nowo sporze między kościołem i państwem, a kiedy w lecie 1876 kwestya wschodnia zaogniła się, Gladstone stawia żądanie uwolnienia ludów bałkańskich z pod jarzma tureckiego jako program liberałów angielskich, rzuca rękawicę gabinetowi Beaconsfielda, na licznych masowych meetingach dowodzi, że imperyalistyczna polityka rządu sprzeciwia się najlepszym tradycyom i interesom Anglii, sprowadza wreszcie upadek Beaconsfielda i po nowych wyborach 1880 r., zdobywszy dla liberalizmu konserwatywny dotąd wielki okręg wyborczy, Midlothian, powraca do steru państwa. Tymczasem agitacya ligi irlandzkiej, potężniejącej z każdym dniem w stosunkach swych i środkach działania, postawiła na porządku dziennym potrzebę reform ustawodawczych, które Gladstone, pomimo oporu konserwatystów, przeprowadzać zaczął. Załatwienie kwestyi irlandzkiej było też w ostatnich latach, kiedy ponownie został premierem państwa, jedną z największych trosk jego pracowitego żywota. Niestety, nie było mu danem doprowadzić jej do końca. Chorobą ócz zniewolony, wskazał królowej i stronnictwu następcę swego w osobie Rosebery'ego, nie mógł jednak wlać weń swej własnej popularności i powagi. Ośmdziesięcioletni starzec zapragnął wreszcie spoczynku. Naród własny czcić go będzie, bo na to w pełni zasłużył, obcy poważać będą szczerze, pomimo błędów, jakie w polityce popełniać mógł i od jakich człowiek ułomny nigdy ustrzedz się nie może.

Kwestya macedońska.

Kwestya macedońska dała powód do dyplomatycznej akcyi ze strony mocarstw. Według doniesienia „Agence Balcanique" mocarstwa, utrzymujące półurzędowe stosunki dyplomatyczne z Bułgaryą, z wyjątkiem tylko republiki francuskiej, zwróciły uwagę rządu bułgarskiego na rewolucyjną działalność emigrantów macedońskich w Bułgaryi i na niebezpieczeństwa, jakie mogłyby wyniknąć dla Bułgaryi w razie, jeśliby Turcya dostarczyła na to dowodów, że ruch macedoński odbywa się w porozumieniu z rządem bułgarskim.

W odpowiedzi na te przedstawienia mocarstw rząd bułgarski wydał okólnik do ich reprezentantów w Sofii, w którym wyjaśnia i usprawiedliwia swą politykę w sprawie macedońskiej. W okólniku tym zaznaczono przedewszystkiem, że stosunki pomiędzy Bułgaryą a Turcyą aż do chwili wybuchu konfliktu armeńskiego były jak najserdeczniejsze, a w Bułgaryi panował spokój zupełny. Kiedy ruch armeński pozyskał sympatye mocarstw, emigranci macedońscy w Bułgaryi chcieli także zwrócić uwagę rządów europejskich na potrzebę przeprowadzenia reform i w europejskich prowincyach Turcyi, zgodnie z postanowieniami traktatu berlińskiego.

Dalej powiedziano w okólniku, że ustawy krajowe nie dają rządowi bułgarskiemu żadnych środków do czynnego wystąpienia przeciwko temu ruchowi czysto moralnej natury. Byłoby nawet rzeczą niebezpieczną tłumić tę otwartą agitacyę, gdyż wówczas mogłaby ona zamienić się w tajne knowania. To też rząd bułgarski uznał za swój obowiązek jedynie za pomocą środków moralnych wpływać na agitatorów, a zarazem zarządzić wszelkie środki bezpieczeństwa nad granicą.

Rząd bułgarski zaprzecza temu, iżby uzbrojone bandy przechodziły przez granicę z Bułgaryi do Macedonii. Okólnik kończy się wyrazami nadziei, że mocarstwa europejskie znajdą środki uspokojenia umysłów w europejskich prowincyach Turcyi, podobnie jak znalazły sposób na uspokojenie umysłów w Armenii. Rząd zaś bułgarski ze swej strony wyraża przekonanie, że spokój w Macedonii zostanie przywrócony, skoro tylko Turcya wykona postanowienia firmanu z 1870 roku co do obsadzenia stolic biskupich w Macedonii.

Nie da się zaprzeczyć, że okólnik ten ułożony został roztropnie, i trafnie uzasadnia politykę bułgarską, a zarazem zręcznie stawia wobec mocarstw kwestyę macedońską w związku z kwestyą reform w Armenii. Mocarstwa, które ujmują się za Ormianami, nie mają istotnie podstawy odmówić swego poparcia Macedończykom, którzy również niczego innego nie żądają, jeno reform w myśl postanowień traktatu berlińskiego. Co zaś do postawy rządu bułgarskiego, zrobił on ze swej strony wszystko, co do niego należało, skoro za pomocą środków moralnych powstrzymywał Bułgarów i emigrantów macedońskich od mięszania się do powstania, a zarazem na granicy zarządził odpowiednie środki. Takiem istotnie powinno być ze stanowiska prawa międzynarodowego zachowanie się Bułgaryi, wynikające z jej zobowiązań względem Turcyi. Równocześnie zaś wobec Europy popiera Bułgarya, również za pomocą środków moralnych, uprawnione i zgodne z traktatami żądania ludności macedońskiej.

Z Rady państwa.

Po p. Tuczku zabrał głos p. Fournier, jako generalny mowca *pro*. Odpiera on zarzut, jakoby budżet ministerstwa oświaty był wyrazem tendencyj germanizacyjnych i sprzeciwia się tworzeniu nowych szkół słowiańskich tak wyższych, jak średnich. Dalej mowca powstaje przeciw przeciążeniu dyrektorów szkół średnich i kierowników szkół ludowych agendami, nie mającemi nic wspólnego z ich zawodem. W końcu p. Fournier omawia bardzo szczegółowo potrzeby sztuk pięknych i wykazuje, że Austrya pod tym względem pozostała w tyle poza innemi państwami.

P. Piniński, jako sprawozdawca, wyraża żal, że o potrzebach sztuk pięknych za mało się myśli i mówi w parlamencie, a następnie zwraca się przeciw p. Hauckowi, który oświadczył, że nie ma zaufania do ministerstwa oświaty, ponieważ na jego czele stoi Polak. Takie zapatrywania zaprowadziłyby za daleko, a tak były minister oświaty, jak obecny kierownik ministerstwa, odpowiadają wszelkim wymaganiom.

Izba uchwala tytuły 1, 22 i 23 budżetu ministerstwa oświaty i przystępuje do obrad nad tytułem „wyznania".

P. Adamek uskarża się, że rząd za mało łoży na utrzymanie starożytnych kościołów, żąda ścisłego wykonania ustaw o spoczynku niedzielnym i zaprowadzenia go w urzędach, sprzedaży przedmiotów, należących do monopolu w wojsku i obronie krajowej. Mowca wytyka w końcu, że niedozwolono kazań czeskich w Wiedniu i poleca odnośną petycyę.

P. Radimsky mówi również o potrzebie nabożeństw czeskich w Wiedniu, przez co narodowość niemiecka w tem mieście nic a nic nie ucierpi.

P. Scheicher sądzi, że działalność kościoła i wszelka religijność musi ustać, jeżeli egzystuje wpływ państwa na duchowieństwo. Według mowcy wyznanie ewangelickie, a nawet żydowskie ma więcej swobód, niż katolickie. Mowca żąda polepszenia bytu duchowieństwa i zniesienia patronatu.

P. Wachnianin przedstawia życzenia duchowieństwa unickiego w Galicyi i życzy sobie uregulowania kongruy.

P. Biankini wnosi dwie rezolucye, z których pierwsza domaga się uregulowania płac członków kapituł, a druga uregulowania kongruy.

P. Kronawetter doradza, aby państwo nie troszczyło się o wewnętrzny zarząd wyznań i wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby obmyślił odpowiednie środki, celem uniknięcia potrzeby pokrywania deficytu funduszu religijnego.

Ks. Pastor podnosi potrzebę wypoczynku niedzielnego u urzędników i omawia położenie duchowieństwa sprawującego pieczę dusz. Mowca podnosi również potrzebę przeniesienia nabożeństw polskich w Wiedniu do innego kościoła.

Po przemówieniu referenta uchwalono tytuł „wyznania" bez zmiany. Również uchwalono rezolucyę p. Sokołowskiego o subwencyę na restauracyę katedry na Wawelu.

Izba przystępuje do obrad nad tytułem „Szkoły wyższe".

P. Błażek przemawia za zniesieniem czesnego na uniwersytetach i odpowiedniem wynagrodzeniem profesorów.

Na tem przerwano rozprawy, a po interpelacyi p. Waibla z powodu orzeczeń w sprawach asekuracyjnych zamknięto posiedzenie.

Dziś Izba obraduje w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa oświaty.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lipca.

Dnia 6 b. m. odbył się się w Przemyślu wiec ludowy, zwołany przez młodzież ruską, należącą do obozu radykalnego. O wiecu tym donosi „Kuryer Lwowski":

„Zgromadziło się ogółem do 1500 osób, w tem 1000 włościan, a reszta z pośród mieszczaństwa i inteligencyi. Burmistrz Przemyśla, dr. Dworski, przez dłuższy czas przysłuchiwał się z galeryi obradom. Tylko ani prof. Antoniewicz z Przemyśla, wódz moskalofilów, ani w ogóle nikt z pośród dotychczasowych przywódców ruskich nie przybył.

„Przewodniczył p. Budzynowski, zastępcą był gospodarz Nowakowski. Gospodarze wcale poprawnie i z dokładną znajomością rzeczy przemawiali o potrzebie reformy wyborczej, przykładami wyświetlali niesprawiedliwość ustawy drogowej, żądali połączenia obszarów dworskich z gminami, a protestowali przeciw wnioskom Pilata i Rutowskiego o gminach zbiorowych i okręgowych, domagali się wolności polowania i zniesienia dotychczasowej ustawy łowieckiej, uwolnienia przemysłu domowego od podatku i przestrzegania odnośnych przepisów, dziś zupełnie dowolnie pomijanych, zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, oddania gminom prawa prezenty księdza, przywrócenia 3-letniego okresu wyborczego wójta i nadania urzędowi gminnemu prawa usunięcia tegoż w razie nadużyć, zniesienia zakazu moczenia konopi.

„Przy zmianie katastru żądano zwrotu 10 milionów złr., które gospodarze, skutkiem niesprawiedliwej klasyfikacyi, za obszary dworskie zapłacili. O każdej z powyższych spraw przemawiało po kilku gospodarzy, a osnowa rezolucyi zgodną jest z uchwałami wieców polskich.

„Członkowie partyi socyalno-demokratycznej, którzy radykałów ruskich za swoich pupilów uważali i na wiec w znacznej liczbie się stawili, głównie członkowie Towarzystwa „Brüderlichkeit", przekonali się dowodnie, że byli w błędnem mniemaniu. Jednemu z ich mowców przewodniczący odebrał głos, a tak samo i z drugim chciał postąpić; ale gdy komisarz policyi tego zażądał, odstąpił od zamiaru, aby dać przykład włościaństwu, że nie komisarz, tylko przewodniczący ma prawo decydować o porządku zgromadzenia. Bardzo dobrą sposobność ku podniesieniu odwagi ludu nastręczyło wyproszenie z galeryi cywilnego agenta policyjnego, gdy komisarze nie chcieli go uznać za urzędującą figurę. Oryginalny, na wiecach polskich niespotykany widok, tworzyła obecność żaków chałatowców i to na estradzie".

Z zaboru pruskiego.

O wyborach na członka parlamentu niemieckiego w okręgu międzyrzecko-babimojskim pisze „Dziennik Poznański", co następuje:

Polacy i katolicy niemieccy w okręgu międzyrzecko-babimojskim dzielnie się w piątek spisali. — Kandydat polski i katolicki, ks. prob. Ignacy Szymański, otrzymał 8042 głosów, podczas gdy kandydat niemieckiego „miszmaszu", p. Dziembowski, otrzymał 5183, a kandydat antisemitów, redaktor Mosch, 3601 głosów. Socyaliści zupełne zrobili fiasko, gdyż, według oficyalnego telegramu, który dziś otrzymaliśmy, padło prócz wyżej wymienionej liczby jeszcze 91 głosów, które się rozstrzeliły. A więc ani nawet do setki głosów nie doprowadzili socyaliści.

W porównaniu z rezultatem zeszłorocznych wyborów otrzymał w pierwszym pochodzie wyborczym kandydat nasz 230 głosów więcej, kandydat kartelowców p. Dziembowski 164 głosów mniej, a kandydat antisemitów 81 głosów więcej.

Na p. Dziembowskiego głosowali wszyscy kartelowcy i bismarkczycy, a nawet wolnomyślni, jak to stwierdza „Posener Ztg.", mimo to uzyskał on 164 głosów mniej, aniżeli w roku zeszłym. Nic pomogła zatem namiętna agitacya „Pos. Tageblattu", nie pomogły „polecenia" landrata hr. Westarpa, nie pomogło polowanie na głosy Niemców katolików, rezultat ten pokazuje, że kartelowcy i bismarkczycy w tym okręgu stanowczo bankrutują, i to na rzecz antisemityzmu, który w wyborach w roku 1893 miał tam tylko 271 głosów, a już roku następnego zdobył się na bardzo pokaźną liczbę 3520 głosów i przy tej liczbie, mimo zaciekłej kontragitacyi kartelowców w wyborach piątkowych, nietylko się utrzymał, ale pozyskał jeszcze 81 głosów więcej.

Najsilniejszą falangę stanowią w okręgu — jak się znowu pokazało, Polacy i katolicy, każde wybory wykazują stały przyrost głosów, oddawanych na naszych kandydatów i łatwo być może, że w razie zwycięstwa p. Dziembowskiego przy pomocy antisemityzmu, będzie to ostatnie zwycięstwo kartelowców i bismarkczyków, jak się tego spodziewa „Koeln. Volks-Ztg." i „Germania".

W każdym razie jest jeszcze nadzieja zwycięstwa kandydata naszego ks. prob. Szymańskiego w wyborach ściślejszych. Zliczywszy głosy kartelowców i antisemitów, może p. Dziembowski liczyć na 8784 głosów, nasz kandydat zdobył w piątek 8042 głosów, a więc potrzeba nam przynajmniej 800 głosów więcej, a zwyciężymy w wyborach ściślejszych.

Naturalnie starać się musimy, abyśmy pozyskali nietylko 800, ale ile możności jak największą liczbę głosów więcej, ponieważ i przeciwnicy wytężą wszelkie siły, aby uratować ten „niemiecki" okręg wyborczy od „hańby" zwycięstwa Polaka. Niechaj wszyscy ludzie dobrej woli już teraz w porozumieniu z katolikami niemieckimi rozwiną jak najżarliwszą agitacyę.

Z Serbii.

Po ośmiu latach rządu w Serbii dostały się znowu w ręce stronnictwa postępowego. Na czele postępowego gabinetu, który ustąpił w roku 1887, stał Garaszanin, właściwy przywódca stronnictwa, który w ostatnich czasach był posłem serbskim w Paryżu. Zdaje się, że nowy gabinet powołany został na podstawie obustronnych zobowiązań. Król zapewnił mu trwałość, obiecując nie rozwiązywać obecnej na trzy lata t. j. do roku 1897 wybranej skupczyny, stronnictwo postępowe zaś poręczyło przeprowadzenie układów finansowych, co w takim stanie rzeczy prawdopodobnie w kilku dniach mogłoby nastąpić.

Pierwszym czynem nowego gabinetu jest akt humanitarny. Dano mianowicie amnestyę wszystkim skazanym w procesie Cebinaca, między nimi także skazanemu zaocznie i zbiegłemu do Austryi byłemu ministrowi Tauszanowiczowi. — Krok to niewątpliwie obliczony na chwilowe bodaj zjednanie sobie radykałów, których postępowcy, aczkolwiek w skupczynie rozporządzają ogromną większością, najwięcej się boją. Czy jednak obóz radykalny zadowolni się tym aktem łaski, rzecz bardzo wątpliwa. W każdym razie rząd w Serbii niełatwe ma do spełnienia zadanie wobec rozprzężenia stosunków wewnętrznych i walki stronnictw, z których każde w inną stronę kraj popchnąćby chciało. Trudno też prorokować trwałość i powodzenie nowomianowanemu gabinetowi.

Prezydentem skupczyny zostanie prawdopodobnie Garaszanin, którego też w tym celu, jak doniosły wczorajsze telegramy, powołano na deputowanego z ramienia korony.

KRONIKA.

Kraków, 9 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. Stanisław Czachurski z Niska 7 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały wydział Rady powiatowej w Kałuszu przesłał kwotę 10 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały na ręce p. Maryi Siedleckiej złożył p. Grzegorz Grzybowski za sprzedane za pośrednictwem kolegów „cegiełki" 64 złr. 60 ct. W tem 2 złr. 82 ct. zebrane przez p. Jakóba Lippla. Oprócz tego 60 ct., wyjęte z puszek pp. Aleksandrowicza i Frommera. — P. Zygmunt Klemensiewicz 50 ct. zamiast składki na wieniec dla ś. p. Geislera

Urzędnicy magistratu krakowskiego pragnąc uczcić pamięć ś. p. Jana Geislera, [illegible] złożyli w Administracyi naszego dziennika, zamiast wieńca na trumnę, 12 złr. na szkołę polską w Biały.

Z powodu zgonu ś. p. Jana Geislera dyrekcya Towarzystwa ubezpieczeń rozesłała następnjące żałobne pismo:

„Z ciężkim żalem przychodzi dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zapisać w historyi Towarzystwa nową, nad wyraz bolesną stratę. Po krótkich cierpieniach zakończył życie dnia 7 b. m. w Krakowie Jan Geisler, naczelnik rachunkowości i prokurzysta Tow. wzaj. ubezpieczeń, członek Rady miasta Krakowa i t. d. Zmarły, pracując od lat 34 dla naszej krajowej instytucyi, przez swoje wszechstronne, znakomite zdolności, swoją niezmordowanie gorliwą i sumienną pracę zasłużył się jak najlepiej około dobra Towarzystwa. Podnosząc te niezaprzeczone zasługi zmarłego, jego nieposzlakowany i wzniosły charakter serca i umysłu, odczuwamy głęboko poniesioną stratę i zaznaczamy, że pamięć o tym mężu trwale zapisze się w historyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Cześć pamięci zasłużonego współpracownika!"

Kraków, dnia 7 lipca 1895 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *Z. Słonecki. Hr. K. Scipio. H. Kieszkowski.*

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Geislera odbędzie się jutro w środę o godzinie 10 rano w kościele św. Floryana na Kleparzu.

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

3 (Ciąg dalszy.)

Po mnie hr. Wałujew oświadczył się również za wprowadzeniem konstytucyi. Z licznych argumentów, jakie ten prawdziwy mąż stanu stawiał, szczególniej jeden utkwił mi w pamięci:

— Czemże jest t. zw. konstytucya, jak nie naszem słowiańskiem wiecowaniem? Zbierali się na narady przodkowie nasi w Kijowie, Nowogrodzie i w Moskwie, a uchwały i postanowienia tych narad były później do zatwierdzenia książętom przedstawiane. Czyż my chcemy wprowadzić coś nowego, niebywałego na świętej Rusi? Nie; przywracamy tylko dawne wiecowanie podług starodawnego przysłowia słowiańskiego: „gromada, to wielki człowiek"... Tak jest, tylko gromada stanowi wielkiego człowieka i monarcha wówczas pozna dokładnie potrzebę swego narodu, gdy słyszy jego głos, nie przez usta dworaków, lub urzędników, ale bezpośrednio wypowiadany przez usta reprezentantów tegoż narodu"...

Tylko ten krótki ustęp z ciekawych pamiętników został nam *in extenso* udzielony. Osoba, która czytała całość w rękopiśmie, opowiadziała wiele z zapamiętanych szczegółów.

Z tego możemy czytelnikom nadmienić, że po owej pierwszej naradzie u księżnej Jurjewskiej nastąpiły dalsze sesye, w których już brał udział Wielki Książę Konstanty, natychmiast po telegraficznem wezwaniu brata przybyły z Cannes, gdzie zamierzał początkowo aż do wiosny zabawić.

Szkic, skreślony przez Konstantego, powoli zamieniał się w formalny projekt nietylko zamierzonej, ale już postanowionej konstytucyi.

Loris-Melikow nadmienia w swoich pamiętnikach, że Aleksander II, zdecydowawszy się na nową fazę swych rządów, to jest powróciwszy do dawnego liberalizmu, nakazał referentom pośpiech w ostatecznej redakcyi projektu, i konstytucya, podług zapewnień Loris-Melikowa, miała być stanowczo ogłoszoną w maju, w dzień Zielonych Świątek, jako w uroczystość Zesłania Ducha Św., pod wpływem i natchnieniem którego monarcha postanowił zaprowadzić w Rosyi parlament.

Niestety, tragiczny zgon Aleksandra II w marcu, zburzył wszystkie nadzieje i zatrzymał postęp idei humanitarnych w Rosyi na długi, nieograniczony okres czasu.

Nie jest naszem zadaniem zastanawiać się dłużej nad tym wypadkiem, a przytoczyliśmy ustęp z pamiętników Loris-Melikowa jedynie dlatego, że projekt konstytucyi pośrednio i nas obchodził.

Wszak i Królestwo Polskie i t. zw. kraj połudnowo-zachodni miały na równi z innemi częściami monarchii rosyjskiej posiadać swoją reprezentancyę.

A co dla naszej przyszłości narodowej reprezentacya taka miała znaczyć? — nie potrzebujemy chyba nadmieniać.

Znęcanie się nad Królestwem, zwane przez Aleksandra II karą za zbrojny ruch w 1863 r., doszedłszy w 1880 r. kulminacyjnego punktu, zdawało się, że dalej nie postąpi. Świadczą o tem fakta.

Generał Albedyński, powróciwszy w 1881 roku z Petersburga w końcu stycznia po złożeniu dorocznego raportu o stanie kraju, nie tail się przed osoobami, z któremi przestawał w poufnych stosunkach, że car zadowolony jest z zachowania się Polaków. Wszak powiedział do swego morganatycznego szwagra te pamiętne słowa:

— *Ils sont déjà assez punis, et je pense, qu'on peut faire pour les satisfaire...*

Albedyński słowa carskie powtórzył ks. Uruskiemu i liczono, że niebawem skutek odpowie tym oczekiwaniom.

Nie ulega wątpliwości, że ów dzisiejszy szalony program zrusyfikowania nas Polaków, nie był podzielany nawet przez najwybitniejszych działaczy moskiewskich. Wszak Albedyński podczas rozmowy z Alfredem Potockim, który zjechał do Warszawy na ślub swego syna, powiedział te również pamiętne słowa:

— W Petersburgu zaczynają się wyrzekać myśli zrusyfikowania Polaków i projekta Milutyna (brata ministra) oraz Czerkaskiego nie znajdują już posłuchu, bo chcemy tylko, aby Polacy byli wiernymi poddanymi cesarza; wynarodawianie nie prowadzi do celu, a nawet wywiera wręcz przeciwny skutek, bo rozdrażniając, przeszkadza upaństwowowieniu, o co nam jedynie chodzi! Podług mnie należy dążyć do tego, aby Polacy w Królestwie takie żywili uczucia dla cesarza i króla Aleksandra II-go, jakiemi są przejęci Polacy galicyjscy dla cesarza Franciszka Józefa...

Tak przemawiał Albedyński, zapewne z własnego osobistego przekonania, ale i podług inspiracyj otrzymanych w Petersburgu, bo generał carski bez tych inspiracyj z góry powziętych nigdyby się nie ośmielił podobnych zdań wygłaszać.

Nawet po tragicznym zgonie Aleksandra II-go generał-gubernator warszawski nie przestawał wierzyć w pomyślniejszy zwrot systemu rządowego dla Polaków, kiedy powiedział do hr. ordynata Tomasza Zamojskiego, który wraz z deputacyą wyjechał do Petersburga na pogrzeb cara:

— Będziecie dobrze przyjęci i niewątpliwie otrzymacie zapewnienie łask dla kraju, bo nowy cesarz spełni to, co już projektował niezapomniany jego rodzic!...

Dopiero gdy w końcu kwietnia ukazał się znany programowy manifest cara Aleksandra III-go, gdy współpracownicy zamordowanego Aleksandra II-go zostali usunięci, a ich miejsce zajęła sfora reakcyonistów z Katkowem, Pobiedonoscowem i Tołstojem na czele, wszelkie złudzenia co do pomyślnego zwrotu dla nas, musiały pierzchnąć.

Albedyński, wróciwszy wówczas z Petersburga z narady, w której brali udział wszyscy generał-gubernatorzy, już nic nie przemawiał i zamknął się w ponurem milczeniu...

Ten człowiek, taki towarzyski i lubiący poza obrębem służbowym przyjmować u siebie licznych gości, oraz bywać w salonach arystokratycznych, prawie odrazu zerwał z wszystkimi, którzy nie należeli do sfer urzędowych.

Godło nowego panowania: autokratyzm i ortodoksya, czyli samowładztwo i prawosławie, poczęło się zarysowywać coraz wyraźniej w całym ustroju państwowym.

Co do nas, złudzenia jakichś zmian w kraju pierzchły, projekta konstytucyi zostały pogrzebane. Mówiono: oby tylko nie było gorzej...

Niektórzy przecież twierdzili, że gorzej nie może być...

Jak się ci ostatni mylili, jaka orgia znęcania się nad Polską wkrótce miały nastąpić! — fakta niezadługo wykazały.

Zgon Albedyńskiego w czerwcu 1883 roku i przybycie jego następcy Józefa Hurki-Romejki w lipcu tegoż roku do Warszawy, stanowią przeto nowy zwrot w stuletniej naszej niewoli. Okres przeszło jedenastoletnich rządów tegoż Hurki stanowi właśnie główny przedmiot naszej pracy, która, jak pragniemy, ma być materyałem dla przyszłego historyka dziejów Polski porozbiorowej. (C. d. n.)

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnego kredytu rękodzielników i przemysłowców postanowiła w uznaniu zasług ś. p. Geislera w sprawie podniesienia przemysłu i rękodzieł, złożyć kwotę 100 złr. zamiast wieńca na trumnę, na restauracyę Wawelu, zaprosić do wzięcia udziału w pogrzebie stowarzyszenia rękodzielnicze ze sztandarami i wziąć gremialny udział w pogrzebie.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na dziś, z powodu zgonu ś. p. Jana Geislera zostało odwołane.

W sprawie obsadzenia katedry okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim we wczorajszym numerze „Czasu" zamieszczone zostało wyjaśnienie, które z dziennikarskiego obowiązku, wobec powszechnego, rzec można, zainteresowania, jakie sprawa ta wywołała, powtarzamy bez zmiany. Oto, co pisze „Czas":

„Katedra okulistyki. Jeden z posłów do Rady państwa pisze nam z Wiednia: „Z powodu ogłoszonego w dziennikach listu dra Ksawerego Gałęzowskiego do młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie, w którym to liście jest mowa o nieprzezwyciężonych trudnościach objęcia przez niego katedry uniwersyteckiej, zasięgałem informacyj z kompetentnego źródła i dowiaduję się, iż o trudnościach co do powołania dra Gałęzowskiego ze strony rządu nie może być mowy, że owszem rząd gotów byłby poczynić w tej mierze wszelkie możliwe ułatwienia. Zachodzi więc w tej sprawie jakieś nieporozumienie, które wypadałoby wyjaśnić."

„Otóż, według naszych informacyj, o trudnościach ze strony rządu mowy być nie może, już choćby dlatego, że wydział lekarski jeszcze propozycyj swoich ministerstwu nie przedłożył. Wiadomo, że wydział lekarski starał się na opróżnioną katedrę okulistyki pozyskać przedewszystkiem tak znakomitego i sławą europejską cieszącego się specyalistę, jakim jest dr. Ksawery Gałęzowski w Paryżu. Prowadzone też były rokowania z drem Gałęzowskim, a w uwzględnieniu tego, iż dr. Gałęzowski nie mógłby stale zamieszkać w Krakowie i przez cały rok pełnić obowiązki profesorskie, starano się go skłonić, aby przyjął na siebie obowiązek wykładania przez jedno półrocze. Zabiegi jednak czynione nie powiodły się, gdyż z przeprowadzonej korespondencyi okazało się, iż stosunki i zajęcia dra Gałęzowskiego w Paryżu dozwalałyby mu przebywać w Krakowie i wykładać przez 6 tygodni na rok. Wobec tego wydział, niewątpliwie z wielkim żalem, od tej kandydatury zmuszony był odstąpić i, jak się dowiadujemy, postanowił jednomyślnie zaproponować ministerstwu do nominacyi na zwyczajnego profesora okulistyki jednego tylko kandydata, a mianowicie prof. dra Wicherkiewicza z Poznania."

VII Zjazd chirurgów polskich w Krakowie. W przededniu zjazdu jeszcze raz zapraszam wszystkich kolegów, których chirurgia zajmuje, na tę biesiadę naukową. Jeżeli zjazdy przedstawicieli innych gałęzi medycyny są pożądane, to wprost konieczne są takie zjazdy chirurgów. I najlepszy opis nie starczy za naoczną demonstracyę, czy to nowego sposobu operowania, czy nowego narzędzia, czy nareszcie drobnostek rozmaitych, o których zwykle nawet się nie pisze, a które jednak dla praktyki są nieraz bardzo ważne. To też starałem się, żeby jak największą liczbę demonstracyj mieć na porządku obrad.

Necić też powinno zwiedzenie nowego oddziału chirurgicznego prof. Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza, tak wzorowo urządzonego. Wyobrażam sobie, że pomiędzy innymi mianowicie prymaryusze z całego kraju pospieszą zwiedzić ten zakład, rzeczywistą chlubę kraju, a zarazem odświeżyć swoje wiadomości w chirurgii, zawsze naprzód postępującej.

A więc do miłego widzenia w jak najliczniejszem gronie. *Prof. Rydygier*, przewodniczący zjazdów chirurgów polskich.

Zmarli. W Krynicy zmarła w 77 roku życia Joanna Nitribitowa, żona sekretarza powiatowego, a matka inżyniera, członka tamtejszej komisyi zdrojowej.

W Warszawie zmarł powszechnie ceniony i znany w szerokich kołach lekarz dr. Józef Stummer, Krakowianin.

Wystawa kwiatów. Na zgromadzeniu Towarzystwa ogrodniczego dnia 4 lipca b. r. zapadło postanowienie, że w r. 1896 w drugiej połowie kwietnia odbędzie się wystawa kwiatów wiosennych gruntowych i doniczkowych, jako to: azalie, rododendrony, kamelie, pelargonie, lewkonie, laki, fiołki, cyklameny, goździki, hyacynty, tulipany, cynerarie i t. p. Towarzystwo ogrodnicze zaprasza wskutek tego panów fachowych ogrodników i amatorów do wzięcia udziału w tej wystawie i do wczesnego przygotowania się do niej. Program szczegółowy rozesłany będzie w jesieni.

Ślub. W sobotę w kościele św. Barbary w Krakowie pobłogosławiony został przez ks. prałata dra Pelczara związek małżeński, zawarty pomiędzy p. drem Józefem Zollem, synem Fryderyka, członka Izby panów, a panną Maryą Słonińską, córką ś. p. Władysława, dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich „Zgoda", istniejące od lat kilkunastu, z uchwały walnego zgromadzenia członków ma być rozwiązane, a w jego miejsce ma być założone nowe kasyno rękodzielnicze.

Z letniego teatru. Wczoraj odegrano powtórnie w teatrze letnim p. Myszkowskiego „Nasze Paryżanki" Danielewskiego. Dobrze grała swą rolę p. Myszkowska, a miłym podlotkiem była p. Hartmann. P. Danielewskiego gorąco oklaskiwano. Dziś po raz pierwszy „Indigo", operetka Straussa.

P. Julian Myszkowski, dyrektor teatru letniego, pragnąc się odwdzięczyć Krakowianom za tak liczne uczęszczanie na widowiska, dawane przez jego towarzystwo, daje w piątek 12 b. m. przedstawienie, z którego cały dochód przeznacza na restauracyę kościoła św. Krzyża. Grane będą „Nasze Paryżanki" C. Danielewskiego.

Zebranie członków oddziału krakowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro w środę o godz. 6 wieczorem w sali uniwersyteckiej fizyki (kolegium fizyczne, ulica św. Anny). Na porządku dziennym wykład p. L. Grabowskiego: „O zmianach położenia bieguna na ziemi", część II.

Z politechniki lwowskiej. Dnia 5 b. m. zdał p. Marek Ludwik dw. im. Pechner, rodem z Krakowa, II-gi egzamin rządowy na wydziale inżynieryi szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dziennik rozporządzeń kolejowych ogłasza, że 6.600 robotników kolejowych wchodzi w stały stosunek służbowy do zarządu kolei, a skutkiem tego ma także odtąd prawo do zaopatrzenia na starość. Awansowało i posuniętych zostało do klas wyższych z dn. 1 lipca: 63 wyższych urzędników, 1293 urzędników, 763 niższych urzędników, 1986 ze służby i 1032 strażników.

Pożar w Zambrowie. W dniu 5 b. m. o godz. 3 po południu osadę Zambrów pod Łomżą nawiedziła klęska pożaru. Zapaliła się na końcu osady kuźnia, a w niespełna 20 minut cała osada była w płomieniach. Z powodu suszy i gorąca o ratunku mowy być nie mogło: każdy ratował życie i dobytek. Spłonęło 225 domów mieszkalnych, prócz zabudowań gospodarskich; przeszło 2.000 ludzi zostało bez dachu i chleba.

Z Wieliczki piszą do nas: Zapowiedziany na niedzielę dnia 7 b. m. festyn w Wieliczce, z bogatą loteryą fantową i wyścigiem dystansowym krakowskiego oddziału cyklistów „Sokoła", z powodu deszczu nie przyszedł do skutku. Festyn ten, który dla nader urozmaiconego programu zainteresował szersze koła publiczności w Krakowie i okolicy, jak nam donoszą z Wieliczki, odbędzie się z niezmienionym programem w niedzielę 14 b. m.

W Krynicy, według listy kąpielowej, do dnia 2 bm. bawiło ogółem 1508 osób.

Oszuści. We Lwowie toczyła się w tych dniach rozprawa przeciw szajce oszustów, którzy podrabiali dokumenta i świadectwa gminne i operowali w całej Galicyi, wysyłając w świat chłopców i dziewczęta z fałszywemi dokumentami, aby pod pozorem kalectwa i niezdolności do pracy wyłudzali od litościwych osób datki, któremi potem dzielili się z oszustami. Sztuczną tę fabrykę głuchoniemych, epileptyków i pogorzelców odkrył agent policyjny Günsberg w mieszkaniu Dawida i Róży Erlsteinów, które było główną siedzibą i kancelaryą tego dobranego towarzystwa. Znaleziono tam podrobione pieczęcie gminne miast Mikołajowa i Nowego Sącza, oraz liczne przygotowane świadectwa. Przed sądem stanęli: Dawid i Róża Erlstein, Abraham Zipper i Majer Reiss z Lubaczowa, Dawid Katz i Leib Zins z Mościsk, Szaja Halpern i Mojsze Brod ze Lwowa. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał skazał Dawida i Różę Erlsteinów na 6 miesięcy, Majera Reissa i Dawida Katza na 2, a Szaję Halperna na 8 miesięcy więzienia. Innych uwolniono od winy.

Z Norderney piszą do nas: Podobnych nudów, jak te, które tu panują, trudno sobie wyobrazić. Toż nasze Zakopane, Krynica, Szczawnica są ojczyzną przyjemności i rozkoszy w porównaniu z tym światowym Norderneyem, gdzie bawi w sezonie 25.000 osób, a kurtaksa wynosi 15 marek od osoby. Do tego pogoda prawdziwie morska, chłód przejmujący; niebo wyjątkowo jasne oświeca znudzone twarze flegmatycznych opasłych Niemek, kręcących się od rana do wieczora po brzegu morskim. Polaków bawi dotąd około 20 osób i żyjemy w kolonii, zbierając się w chwilach wolnych od zajęć, tj. od jedzenia i kąpieli morskich.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 lipca: „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego.

W sobotę 13 lipca: „Straszny dwór", opera w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa I. Chęcińskiego.

W niedzielę 14 lipca: „Halka", opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·6 mm	741·3 mm	740·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+15°,1	+21°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	92%	53%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	9

Uwagi: Rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 9 lipca. Koło polskie obradowało dziś krótko nad projektem procedury cywilnej i upoważniło pp. Pinińskiego i Madeyskiego do przemawiania w pełnej Izbie.

Wiedeń, 9 lipca. Potwierdza się wiadomość, podana przez tutejsze dzienniki, że dr. Plener będzie mianowany prezydentem najwyższego trybunału obrachunkowego.

Paryż, 9 lipca. Francuska Izba deputowanych przyjęła do dyskusyi ważny pod względem zasadniczym naglący wniosek Barodeta, zmierzający do tego, ażeby ustanowić stały sąd rozjemczy dla załatwiania ewentalnych nieporozumień pomiędzy Francyą a Stanami Zjednoczonemi. Izba przyjęła ten wniosek wraz z wezwaniem do rządu, ażeby jak najrychlej rozpoczął rokowania w sprawie urzeczywistnienia tego projektu.

Petersburg, 9 lipca. „Nowoje Wremia" dowiaduje się, że projekt ustawy miejskiej dla Królestwa Polskiego ostatecznie już został wypracowany i przekazany specyalnej komisyi, która ma go jeszcze roztrząsać i zaproponować odpowiednie zmiany przed wniesieniem projektu do Rady stanu.

Petersburg, 9 lipca. Agenci handlowi ustanowieni będą w Warszawie, Moskwie, Petersburgu, Libawie, Charkowie, Odessie i Permie.

Petersburg, 9 lipca. Ogłoszono ukaz carski do ministra finansów: „Z rozkazu naszego przyjąłeś pan pośrednictwo pomiędzy cesarskim rządem chińskim, a wybranemi przez pana francuskiemi i rosyjskiemi bankami i domami bankierskiemi w emisyi przez rząd chiński 4% pożyczki złotej 1895 roku w wysokości kapitału nominalnego czterystu milionów franków. W razie, gdyby z jakiejkolwiek przyczyny sumy, potrzebne na opłatę kuponów terminowych i wylosowanych obligacyj tej pożyczki, nie były w oznaczonym terminie dostarczone do rozporządzenia banków i domów bankierskich, dokonywających tych wypłat, rozkazujemy dostarczyć tym bankom i domom bankierskim potrzebnych funduszów na rachunek rządu rosyjskiego na warunkach, przez pana ustanowionych, i określić prawa i przywileje, służące tej pożyczce przy przyjmowaniu jej na kaucye rządowe i na zabezpieczenie opłat akcyzowych.

Petersburg, 9 lipca. „Torg. prom. Gazeta" wymienia banki francuskie i rosyjskie, które uczestniczą w emisyi pożyczki chińskiej i nadmienia, że pożyczka będzie zamortyzowaną w ciągu 36 lat. Rząd chiński zobowiązał się nie przystępować do konwersyi ani do przedterminowego wykupu pożyczki przed dniem 15 stycznia 1896 roku i nie pozwalać na emisyę jakichkolwiek złotych pożyczek, gwarantowanych przez tenże rząd. Pożyczka zabezpieczona jest na dochodach z chińskich komór cłowych morskich oraz na depozycie walorów, przyjmowanych do opłat cłowych. Część pożyczki ma być umieszczona na rynku rosyjskim. „Gazeta" dodaje: „Pożyczka chińska ma niewątpliwe znaczenie moralne. Rosya w tym razie, jak zawsze, pozostaje wierną swemu posłannictwu cywilizacyjnemu na Wschodzie i przez obecną, faktyczną pomoc największemu, stykającemu się z nią na olbrzymiej przestrzeni państwu wschodniemu w rozwiązaniu obecnych kłopotów pieniężnych, świadomie i bezinteresownie wykonywa swoje zadanie historyczne. Nie może to nie pozostawić śladów na dodatnim rozwoju stosunków naszych z sąsiedniemi nam państwami Wschodu, których ciągły wzrost z biegiem czasu staje się nieuniknionym."

Petersburg, 9-go lipca. Poselstwo bułgarskie w dniu 10 b. m. złoży wieniec na grobie Aleksandra III-go. Nabożeństwo odprawi metropolita Klement.

Petersburg, 9-go lipca. Poselstwo abisyńskie przedstawiało się onegdaj ks. Łobanowowi-Rostowskiemu.

Belgrad, 9 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny ma być wniesioną interpelacya deputowanego z ramienia korony Curcicza w sprawie macedońskiej. Interpelanci zwracają uwagę na żywotne interesa, jakie w Macedonii ma Serbia, której chodzi o to, ażeby nie nastąpiło jednostronne rozwiązanie kwestyi macedońskiej, niezgodne z historycznemi prawami serbskiego narodu. Interpelanci zapytują, jakie kroki dyplomatyczne podjął rząd dla obrony interesów i praw Serbii w Macedonii i jakie zamierza zająć stanowisko na wypadek zwołania międzynarodowego kongresu celem uregulowania kwestyj ormiańskiej i macedońskiej?

Belgrad, 9 lipca. Wychodzący tu dziennik „Makedonia" donosi z Ueskiib, że aresztowano tam emisaryusza bułgarskiego komitetu agitacyjnego Andrzeja Stojanowa, u którego znaleziono w wysokim stopniu kompromitujące papiery i pokwitowania na rozdane pieniądze w kwocie 600 funtów tureckich. Stojanow utrzymywał rzekomo stosunki z bułgarskim biskupem w Ueskiib, Sinesiusem, i mieszkał w tem mieście pod maską nauczyciela w miejscowem gimnazyum.

Sofia, 9 lipca. Organ Macedończyków „Prawo" oświadcza, iż mylną jest wiadomość, jakoby Macedończycy doznawali poparcia ze strony rządu bułgarskiego. Nie żądali nawet tego poparcia, wiedzą bowiem z doświadczenia, że udział rządu w sprawie macedońskiej zawsze odpowiada separatystycznym interesom, które obojętne są dla rozmaitych narodowości Macedonii.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył kierownik ministerstwa handlu dodatkowy kredyt 10.000 złr. na szczegółowy projekt budowy linii kolejowej Podwysokie-Chodorów.

Nowo wybrani posłowie Engel, Stransky, Janda i Wychodil składają przyrzeczenie poselskie, trzej ostatni oświadczają przytem, że przyłączają się w zupełności do państwowo-prawnego zastrzeżenia Młodoczechów.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej nad etatem ministerstwa oświaty przy tytule: „szkoły wyższe", Wiedersperg przypomina to, co zeszłego roku mówił o brakach i wadliwościach powszechnego szpitala w Wiedniu, dziękował Rittnerowi za obietnicę, że przebudowanie klinik nastąpi w czasie feryj i prosił o dalsze reformy.

Baernreuter żądał rychłej zmiany ustawy o pensyach i traktowaniu nauczycieli. Oddalanie 70-letnich profesorów jest niesprawiedliwione. Mowca wnosi rezolucyę z żądaniem zniesienia tego ograniczenia, domaga się bezpłatnych operacyj na dentystycznych ambulatoryach.

Habermann protestuje przeciwko tworzeniu czeskiej politechniki na Morawach, dowodząc, że technik bez niemieckiego języka nigdzie obejść się nie może. Techników należy chronić i zdala trzymać od waśni narodowościowych. Mowca porusza dalej sprawę regulacyi płac profesorskich, żąda zwołania ankiety przy współudziale profesorów, celem załatwienia sprawy dyplomów dla techników, domaga się poparcia ze strony rządu dla nauki elektrotechniki i chemii w Austryi. (Oklaski na lewicy.)

Kaunitz polemizuje z Habermannem, żąda politechniki czeskiej na Morawach, przemawia za przypuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich, a zwłaszcza lekarskich. Zapotrzebowanie lekarek powiatowych w Bośnii doprowadza do tego, że się przyjmuje cudzoziemki, lub że nasze kobiety zmuszone są kształcić się za granicą.

Wiedeń, 9 lipca. Izba poselska przyjęła tytuł 15 i 17 (wyższe zakłady naukowe i biblioteki) i rozpoczęła dyskusyę nad tytułem 16 o szkołach średnich.

Berlin, 9 lipca. Izba panów przyjęła po dłuższej rozprawie ustawę o podatku stemplowym. Minister Miquel oświadczył, że możliwie rychło wniesiony będzie projekt o uregulowaniu spraw fideikomisowych.

Berlin, 9 lipca. Pociąg osobowy, idący z Berlina do Heringsdorfu zderzył się wczoraj pod Eberswalde z maszyną, przeznaczoną do przyprzęgu dla innego pociągu. Maszynista i posługacz kolejowy zostali ciężko poranieni.

Lipsk, 9 lipca. Przed połączonymi drugim i trzecim senatem karnym trybunału państwa odbyła się wczoraj rozprawa o szpiegostwo Andrzeja Hannego, handlarza węgli z Montigny koło Metzu. Oskarżony był pod zarzutem zdradzenia tajemnic wojskowych i uczestnictwa w zbrodni. Rozprawa odbyła się tajnie, zawezwano 11 świadków i rzeczoznawców. Hanne skazany został na 4 lata więzienia i 7 lat utraty praw obywatelskich, połączonej z dozorem policyjnym.

Detmold, 9 lipca. Według pogłosek rząd tutejszy wystąpił wobec Rady związkowej z wnioskiem o przeprowadzenie ustawodawczego aktu, dotyczącego uregulowania kwestyi następstwa tronu w księstwie tutejszem.

Sztokholm, 9 lipca. Król Oskar darował cesarzowi Wilhelmowi dokładną kopię srebrnego pucharu, który mieszczanie norymberscy w roku 1632 ofiarowali królowi szwedzkiemu Gustawowi Adolfowi. Puhar ten jest arcydziełem sztuki z okresu odrodzenia i przedstawia kulę ziemską spoczywającą na barkach Atlasa.

Londyn, 9 lipca. Reskrypt królowej zwołuje na nowo parlament na dzień 12 lipca.

Rzym, 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister spraw zewnętrznych Blanc odpowiedział na interpelacyę w sprawie niepokojów w St. Julien de Maurienne, że była to właściwie zwyczajna bójka uliczna Włochów z Francuzami, która jedynie dla braku jakichkolwiek organów bezpieczeństwa publicznego przybrać miała poważniejsze rozmiary. Żandarmi, przybywszy na miejsce, zastali już jednego zabitego i kilku rannych. Ambasador włoski Tornielli udał się natychmiast do ministra spraw zewnętrznych Hanotaux'a, aby od niego zasięgnąć informacyj. Hanotaux wyraził mu swoje ubolewanie i pod względem formalnym oświadczył, że władza polityczna wydała już stósowne zarządzenia: kilka osób już uwięziono i wytoczono śledztwo, aż do ukończenia którego minister żadnych wyjaśnień podać nie może.

Rzym, 9 lipca. Wiadomość, jakoby ambasador w Londynie Ferrero miał być odwołany i zastąpiony przez obecnego ambasadora w Konstantynopolu Catalaniego, jest z gruntu fałszywą.

Belgrad, 9 lipca. Skupczyna zebrała się dzisiaj celem ukonstytuowania się. Król zamianował Milutina-Garaszanina prezydentem, zaś Rojovicza wiceprezydentem skupczyny.

Petersburg, 9-go lipca. Dzienniki donoszą, że bułgarska deputacya ma między innemi także misyę prosić rząd rosyjski o dokończenie budowy cerkwi koło przesmyku Schipki.

Petersburg, 9 lipca. „Journal de St. Petersbourg" donosi, że ugoda, normująca warunki gwarantowanej przez Rosyę pożyczki chińskiej, podpisaną została 24 czerwca z jednej strony przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu, z drugiej strony przez posła chińskiego. Równocześnie zawarty został i podpisany kontrakt pomiędzy pełnomocnikami chińskimi, a przedstawicielami banków francuskich, którym powierzono emisyę pożyczki.

Po podaniu tej wiadomości, organ dyplomacyi rosyjskiej tak dalej pisze:

„Operacya finansowa, o której mowa, od dawna już zwraca na siebie powszechną uwagę i dała powód do najdziwaczniejszych komentarzy w rozmaitych zagranicznych organach prasy. Usiłowano odgadnąć cel, jaki Rosya mieć może, ofiarowując w tak niezwykły sposób swe usługi rządowi chińskiemu: posunięto się nawet tak dalecko w przypuszczeniach, że zastanawiano się nawet nad tem, czy wielkie państwo azyatyckie, przyjmując gwarancyę rosyjską, nie naraża się na niebezpieczeństwo popadnięcia w pewien rodzaj lennego stosunku względem Rosyi. Tymczasem geograficzne położenie obu państw i tradycyjne stosunki, istniejące pomiędzy niemi nieprzerwanie od trzech stuleci, tłómaczą zupełnie jasno, że propozycya rosyjska nie była niczem innem, jeno logiczną konsekwencyą zupełnie jasnej pomiędzy obu państwami sytuacyi.

W samej rzeczy nie ma na kuli ziemskiej dwóch innych państw, któreby graniczyły pomiędzy sobą na tak rozległej przestrzeni, a więc miały tak oczywisty interes pielęgnowania stosunku dobrego sąsiedztwa i przyjaźni, jak Rosya i Chiny. Ileż wojska musiałyby utrzymać dla zabezpieczenia swych granic, gdyby stosunki pomiędzy niemi nie były takiemi, jakiemi są w istocie. Pielęgnowanie tych stosunków odpowiada zresztą nietylko wzajemnym interesom Rosyi i Chin, ale zarazem sprzyja międzynarodowemu handlowi, który korzysta przytem z dobrodziejstw trwałego pokoju.

Rosya nie usiłowała nigdy mieszać się do wewnętrznych spraw Chin, ani ich bogactw na swoją korzyść wyzyskiwać; ale nigdy nie wzdrygała się użyczać Chinom swego potężnego poparcia, ilekroć okoliczności polityczne zawikłały Chiny w trudne położenie.

Toż było rzeczą zupełnie naturalną, że skoro Japonia, idąc za przyjacielską radą Rosyi, Francyi i Niemiec, powzięła mądrą decyzyę zrzeczenia się definitywnego wzięcia w posiadanie półwyspu Liao-Tong, Rosya, jako inicyatorka wspólnej akcyi trzech mocarstw, zajęła się finansową stroną całej sprawy, gdyż wyszukanie środków finansowych musiało pozostać poza programem wspólnego działania mocarstw, a jednak od tego zawisło praktyczne urzeczywistnienie osiągniętych na drodze dyplomatycznej wyników. Ułatwić Chinom zaciągnięcie możliwie jaknajkorzystniejszej pożyczki — czyż nie znaczyło to wytrwać konsekwentnie w tej polityce, wypływającej z naszego stosunku do wielkiego sąsiedniego państwa azyatyckiego?

Chodziło też o przyspieszenie oswobodzenia terytoryów chińskich, zgodnie z wielkim celem politycznym, który dał powód do tak szczęśliwie ułożonej wspólnej akcyi Rosyi, Francyi i Niemiec i który mocarstwom tym w ich akcyi przyświecał."

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8-go lipca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ot.
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	123	90
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1081	—
Akcye kredytowe	409	25
Londyn	121	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	61½
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 9-go lipca. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·50. Żyto na wiosnę 5·86. Pszenica na wiosnę 6·86. Owies na wiosnę 5·95.

Wiedeń, 9-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. —·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 409·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 286·20; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1080.

Berlin, dn. 9 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 254·50 mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·20 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 168·70 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 344/prez.

Konkurs.

Przy **Magistracie stoł. król. miasta Krakowa** są do obsadzenia następujące posady techniczne:

a) **dyrektora budownictwa,** z płacą 2100 złr., dodatkiem kwaterowym 480 złr. i dwoma pięcioleciami po 240 złr.

b) **2 inspektorów młodszych,** z płacą po 1500 złr., dodatkiem kwaterowym po 300 złr. i dwoma pięcioleciami po 150 złr.

c) **Asystenta młodszego,** z płacą 900 złr., dodatkiem kwaterowym 225 złr. i dwoma pięcioleciami po 90 złr.

Kandydaci wykazać się mają złożonemi z dobrym skutkiem egzaminami, według ustawy z r. 1886, albo inżynierskiemi, albo z architektury.

Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany, przeznaczone po za Kraków, mogą urzędnicy budownictwa wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczegółowym wypadku.

Podania, udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do **Prezydyum Magistratu najpóźniej do 1 września b. r.**

Kraków, dnia 6 lipca 1895.

1618 1 3 Prezydent miasta
Friedlein.

L. 2610.

Konkurs.

Zarząd król. wol. miasta Śniatyna rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę inspektora policyi,** z płacą roczną 550 złr. i dodatkiem aktywalnym 100 złr. rocznie.

Kompetenci dołączyć mają do podań:

a) metrykę urodzin;

b) świadectwo zdrowia przez c. k lekarza rządowego wystawione, względnie potwierdzone;

c) świadectwo moralności;

d) świadectwo z ukończonych szkół;

e) świadectwo z egzaminu kwalifikacyjnego stósownie do rozporządzenia Wydziału kraj. z 13 marca 1889, Nr. 24 d. u. i r. kr., względnie świadectwo ze złożonego egzaminu na komendanta posterunku c. k. żandarmeryi, stosownie do ustawy z 26 lutego 1876, Nr. 12 d. ust. p., wraz ze świadectwem pełnionej służby przy c. k. żandarmeryi;

f) dowód znajomości języków krajowych w słowie i piśmie. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem pełnionej służby w charakterze inspektorów policyi większych miast, oraz znajomością języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania własnoręcznie napisane wnosić można **do końca lipca b. r.** do Prezydyum Zarządu miasta w Śniatynie.

W Śniatynie, 3 lipca 1895. 1604 2 3

C. k. kierownik Zarządu miasta
Dr. Żurowski.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.